



Polesie, — ten raj dla myśliwych specjalnie stworzony, — posiada wszelkie rodzaje polowania. Jednym z najłatwiejszych jest polowanie jesienne na złoć, gdyż łączy w sobie momenty myśliwskie z towarzyskimi i jest to może jedyne, (niech mnie pięć piękna daruje szczerść) na którym obecność pięknej połowy rodzaju ludzkiego nie tylko nie zawadza, ale owszem, nadaje koloru i ożywienia. Mówię tu naturalnie o tych paniach i pannach, które strzelby w rękę nigdy nie trzymały i które nie rozumieją, że wesoły szczebiot nie jest z przyjemnością przez mieszkańców kniei słuchany, zaś piękne, barwne sukienki nie przyciągają lecz odstrasza zwierza, tak mało uświadomionego w sztuce oceniania arcydzieł Hersego i podobnych Mu mistrzów.

Jednym z najlepszych złoćców jakie znam, był na jeziorze Husinka w majątku Kożuszki p. Edwarda Horwata, wśród łubów nad Prypiecią. Na czas polowania, mniej więcej w połowie września st. st., zjeżdżał do cudownej rezydencji Narowlańskiej, nad samą Prypiecią położonej, grono myśliwych z blizszych i dalszych stron. Wszyscy wsiadali na spory parostatek ad hoc wynajęty, by się udać na trzydniową ekspedycję. Kucharze, służba i strzelce znosili nieskończoną ilość prowizji, defek, poduszek, burek i szali — bo apetyty były wprost potworne a nocowało się pod gwiazdami, więc i o zabezpieczeniu od chłodu nocnego należało nie zapominać.

Syrena wzywała zapóźnionych a gdy przekonano się że nikogo już nie brak, kłosa statku zaczynały bić już miarowo po żółtawych falach Prypieci. Mijano ogromny park na wysokim brzegu położony, śliczną kaplicę bielejącą wśród zieleni, miasteczko z synagogą starą, podobną do buddyjskiej świątyni, i zaczynały się nieskończone łąki.

Ach — te łąki nadprypeckie, to prawdziwe parki angielskie! Wiosną porośnięte wysoką trawą, pełną kwieciami, przetykaną szparagami i dzikimi truskawkami, — o tej porze gładko wyskoczono, pomiędzy starymi debami, malowniczo rozrzuconymi bądź pojedynczo — to znów grupami, w nich zachowały się zwały zniszczonych gązów nad taflą jeziora lub t. z. „ok”, głębokich i krągłych jam, pokrytych liljami wodnymi.

Po paru godzinach statek zatrzymał się przy brzegu, gdzie cała kompania leśników już czekała i prowadziła gości do kurenia.

Kureń to zwykle czteroboki szalaz, o ścianach pochylonych z zewnątrz ziemią osypanych, z otworem w środku szerokim, po przez który uchodzi dym z ogniska w środku komina pionowego. W najniższe mrozy śpi się doskonale pod ścianami, gdyż ognisko, wciąż podsypane, utrzymuje temperaturę niemal pokojową.

Tu jednak kureń ma kształt ogromnego czworoboku, w którym jednej ścianie brakuje, a pod ścianami pochylonymi, całe masy siana pachnącego przygotowanego dla wygodnego noclegu.

Ze statku przenoszą postania i zapasy, do ognia rozpalonych już przystawione rondle z nieodzownym bigosem i tysiącami specjalami, samowary syczą, czarka krąży zaczyna a trzydziście rozwesolonych panów i

pań napelnia ciche łąki wesołym gwarem. Wiedzą gajowi że towarzystwo przebyłe spożyło zachować nie potrafi, — to też kureń zbudowano o wiorstę od Husinki.

Kaczki od miesiaca są pilnowane i żadna noga ludzka ani bydła nie może się zbliżyć do miejsca, które kaczki obrwały sobie na dzienny przybytek. Raz spłoszone, szukają nowego siedliska, to też straż czuwa we dnie i w nocy by święta cisza panowała dokoła jeziora.

Na jesieni kaczki zbierają się w duże stada, spędzając dnie na słodkiej drzemce wśród nadjeżdżających łódzi i szuwarów i dopiero o zachodzie słońca rozlatają się na wszystkie strony na żer. Lecą one daleko, — o wiorst 15—30, szczególnie lubią padać na hreczkowiska gdzie najadają się opadłym ziarnem, lub żerują na błotach skąd wydobywają skorupki — rzecz bardzo łakoma.

Z pierwszym brzaskiem dnia zaczynają wracać na legowisko i lecą do godziny ósmej.

Właśnie w czasie powrotu odbywa się polowanie. Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

MYŚLIWSKIE?..

pań napelnia ciche łąki wesołym gwarem.

Wiedzą gajowi że towarzystwo przebyłe spożyło zachować nie potrafi, — to też kureń zbudowano o wiorstę od Husinki.

Kaczki od miesiaca są pilnowane i żadna noga ludzka ani bydła nie może się zbliżyć do miejsca, które kaczki obrwały sobie na dzienny przybytek. Raz spłoszone, szukają nowego siedliska, to też straż czuwa we dnie i w nocy by święta cisza panowała dokoła jeziora.

Na jesieni kaczki zbierają się w duże stada, spędzając dnie na słodkiej drzemce wśród nadjeżdżających łódzi i szuwarów i dopiero o zachodzie słońca rozlatają się na wszystkie strony na żer. Lecą one daleko, — o wiorst 15—30, szczególnie lubią padać na hreczkowiska gdzie najadają się opadłym ziarnem, lub żerują na błotach skąd wydobywają skorupki — rzecz bardzo łakoma.

Z pierwszym brzaskiem dnia zaczynają wracać na legowisko i lecą do godziny ósmej.

Właśnie w czasie powrotu odbywa się polowanie. Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jak tylko ziemia, powlekła duszeczki (dorżone w osinie łódce) do jeziora i zaczęły robić budki, z których mieliśmy strzelać.

Panie, nieco przymęczone, poukładali się do snu a i my niebawem legliśmy na sianie, mając strzelby i zapasy patronów przy sobie, by na dane hasło być gotowymi do pochodu.

Przed zachodem słońca, kilku nas myśliwych udało się na rozłoty, zbliżając się na jakie pięćset kroków do jeziora, zachowując absolutną ciszę. Ledwie tarcza słoneczna zapadła za widnokrąg, zaczął się piękny hałas: to kaczki zaczęły kwokać a co chwila grzmot jakby się rozlegał, — to stada zrywały się do lotu. A było tego — było! Leśnicy oceniali zlot na 8—1000 sztuk i nie mylili się.

Jeszcze długo naradzał się nasz gospodarz z mocno głuchym, ale wybornym myśliwym, starym leśnikiem Kulickim z okolicznej szlachty zaściankowej, w której budce kto i z kim ma zasiąść.

Malowniczo rozłożony tabor pod wiekowymi dębami, oświetlonym blaskami ognisk, zasnął; tylko leśnicy, siedząc w kuczkach cicho rozprawiali, opowiadając o różnych wydarzeniach łowieckich.

Aż wrócili ci z nad jeziora. „Nu szto — hatowo?” „Usio hatowo” „Porazadziśia — użo nie rano”.

Dopiero zaczęło się budzenie uspionych: jedni porwali się szybko jak zaalarmowane pikiety, inni leniwo się jeszcze przeciągali z krępkiego snu, jakim się tylko pod gwiazdami i na wonnem śpi sianie, — ale p. Horwatt napędzał nie na żarty.

Rozbito nas na pary — jeden myśliwy i jedna pani do każdej budki, a jakoś tak zrzucił traf czy dowiec gospodarza, że same pary sympatycznie by się nie dobrały, na czterogodzinne przebywanie w budce.

Poprzedzeni przez smolne kagańce ruszamy sznurem indyjskim ku jezioru. Pod ogromnym dębem pochylonym nad wodą stoją dwie duszeczki. P. Horwatt wywołuje pary, które ze strzelbami i amunicją wsiadają do chwiejących się skorupki i wnet znikają w ciemności.

Płyniemy chwilę aż dotykamy czerniejącej wysypki pośród jeziora. To budka: cztery długie żerdzie białe w dno, powiązane gałęziami, na których nasłano siano. Dokoła natknięto gałęzi, które kryć mają myśliwych od wzroku kaczek.

Cała budka chwieje się od łada ruchu i trzeba nie lada zręczności i śmiałości, by z tańczącej łódki wydostać się na tę pływającą wyspę. Wpaść do wody łatwo, ale ma się be trzy sątnie wody pod sobą, więc b. ostrożnie układamy strzelby i patrony i sa-

mi lokujemy się o ile można „comfortable”.

Moja towarzysząca otrzymuje instrukcję jak ma podawać patrony: czynność ta wymaga precyzji, gdyż nabijanie musi być szybkie, a w jakie 10—12 strzałów zmienia się rozpalaoną strzelbę na inną.

Jakiś czas słyszymy plusk wiosel, gwar wyładowujących sąsiadów dalszych i bliższych, potem jeszcze przyciszone głosy, — migną tu i ówdzie ogniki papierosów i... wielka cisza zalega wśród ciemności. Czekamy!

Jeszcze ciemno zupełnie gdy słychać świst lotu i pluchnięcie kaczki: to ta pierwsza, — kraknęła i zerwała się. Tak bywa zawsze z tą pierwszą. Zaczyna na wschodzie szarzyć, potem jaśniejsza smuga się ukazuje.

Słyszemy znowu świst skrzydeł: stado z jakich 10 sztuk siadło gdzieś na lewo od naszej budki, — strzał, kaczki porwały się z krzykiem — nikt w lot nie strzelał bo zbyt ciemno, a prawidło zabrania strzelania w lot przed tem niż kaczki nie będą. Ledwie te odleciały, pada znów kilka, znów strzał — te się zerwały już inne padają z nieba. To siada i kilka, to kilkadziesiąt to po kilkadziesiąt naraz.

Wszystkie budki dają gęsto ognia, bo już jasno i w lot strzelać można. Czasem z lecącego wzdłuż budki stadka po każdym strzale syją się trupy, czasem do jednej dają same pudła.

Nabijaj, — cel, — pal — jak na wojnie. Całe jezioro zastane zabitemi kaczkami, — rannę zmykają do rozległych łódz. Moja towarzysząca, z rozognionymi oczkami, z pionącym licem podaje patrony bez przerwy i da się jednej kaczce życia by nie darowała.

Przed miesiącem opuściła prasę książka pod tytułem «Nosit wilk razy kilka».. stanowiąca drugi tom «Wspomnień Myśliwskich» pana Juliana Ejsmonda.

Z niezrównanym artystycznym przesuwem autor przed oczami czytelnika przepiękne obrazy to ośnieżonej kniei, to przebudzającego się dnia, to kolorystów zachodzącego słońca lub kładących się w mroku cieni.

Prawda w duszy myśliwego — poety prowadzi pan Ejsmond ze sobą przez lasy, wody i pola, dając rozkosz przeżycia i odczucia wiecznego piękna przyrody oraz szlachetnych wrażeń łowieckich. Subtelne ujęcie epizody z poszczególnych polowań, począwszy od łowów na najgrubszą naszą zwierzynę — jelenie, wilki i guszcze, a kończąc na kuropatwach i zających odtwarzają po mistrzowski przeżycia naszych dusz myśliwskich, oraz dobrze nam znane przeplatane się chwile szczerzej łowieckiej radości i smutku.

Czyta się to jednym tchem, to też stanowi powyższą pracę cenny nabytek naszej rodzimej łowieckiej literatury i nie może nie ozdobić księgozbioru każdego, kto kocha przyrodę i dla kogo nie jest obojętne łowiectwo.

Bolesław Świętorzecki.

SPORT.

Zjazd wychowawców i wychowawczyń Wileńskiego Okręgu Szkolnego.

W dniach 5, 6, 7 i 8 kwietnia b.r. odbył się w Wilnie w gmachu państwowego gimnazjum im. J. Słowackiego (sala gimnastyczna), pierwszy zjazd wychowawców filizycznych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich Wileńskiego Okręgu Szkolnego.

Otwarcie zjazdu nastąpiło dnia 5 IV br. o godz. 10 rano.

W programie zjazdu są następujące punkty: 1) omówienie nowych wzorców toków lekcyj gimnastyki w zastosowaniu do płci wieku fizjologicznego, wzorowe lekcje gimnastyki dla poszczególnych okresów płci i wieku (dyskusja); — 2) metodyczne informacje na temat przeprowadzenia gier (płki siatkowej i koszykowej) oraz zademonstrowanie nowej metody ćwiczeń fizycznych jako przeświadczenia od formy zabawowej do formy poprawnej.

Pożem wygłosił referaty: Dr. Brokowski, naczelny lekarz szkół powszechnych o współdziałaniu lekarza szkolnego w pracy nad wychowaniem fizycznym młodzieży szkolnej.

P. Czyżewski Romuald, instruktor w. w. w Kuratorium Okr. Szk. wil. o lekcyjnej atletyce, zaprawie i zawodach sportowych uprawianych w szkole.

P. Drabik Edmund, wychowawca fizyczny w gimn. im. A. Mickiewicza o organizacji kół sportowych na terenie szkolnym.

P. Grygiel Romuald, kierownik parku sportowego K. O. S. W. o sportach zimowych.

Kpt. Kawałec Tadeusz, kierownik ośrodków wych. fiz. «Wilno» o wychowaniu fizycznym w związku z przysposobieniem wojskowym.

P. Ksok Franciszek, wychowawca fizyczny na terenie szkolnym.

P. Piżłówna Janina o pracy w f. n. na terenie sem. Naucz.

P. Puciata podharcmistrz o organizowaniu harcerstwa na gruncie szkolnym.

P. Zaniewski Stanisław, wychowawca fiz. gimn. Z. Augusta o grach i zabawach ruchowych.

Oprócz referatów będą zademonstrowane lekcje pokazowe gimnastyki przez p. Bekeńską Aurelię (gimn. Czarotowskiego) przez p. Iwanowską Sabinę (gimn. Orzeszkowej) przez p. Korę Józefę (gimn. Słowackiego) p. Piżłówną Janinę i p. Tomaszewskiego (gimn. Lelewej).

Gry ruchowe będą demonstrowali: siatkówkę: p. Drabik i p. Zaciewski, koszykówkę: p. Tomaszewski.

Instr. w. f. Kuratorium Okr. Szkol. Czyżewski zademonstruje nową metodę gimnastyki.

Ośrodek w. f. wreszcie wystąpi z pokazem lekcji pokazowej szermierki.

Pokazy i referaty będą trwać od godz. 9 — 13 i od godz. 16 — 20.

Oczekiwany jest przyjazd około 70 osób.

Ze wspomnień myśliwego.

Ostatnie moje polowanie w ziemi Wiackiej było na tokowisku guszcawem.

Dopiero po zachodzie słońca wracał mróz i pokrywał topniejące śniegi twardą skorupą szronu. Umożliwiało to chodzenie bez nart po zamrażniętej warstwie jak po gładkim lodzie i znakomicie ułatwiało polowanie.

Zaraz, pierwszego dnia po przyjeździe do leśniczówki poszedłem na podłuchę. Usiadłem przy trybie na rozległej mszarze, oczekując zapadów. Las i był jeszcze martwy. Zrządka i nieśmiało gwizdał drożd, odzywały się turkoczące dzięcioły. Śpiew drożdza w tym północnym kraju jest bez porównania mniej melodyjnym od śpiewu jego w naszych lasach.

To też sądziłem początkowo, że zamieszkuje tu jakaś inna odmiana. W celu sprawdzenia mego spostrzeżenia zastrzeliłem kilka sztuk, lecz nie mogłem dopatrzeć w nich jakiegokolwiek zewnętrznej różnicy — wyglądały zupełnie tak samo. Podobno i słowiki nie wszędzie jednakowo śpiewają a w takim razie nie stanowiłyby i drożdzy pod tym względem jakiegoś wyjątku.

Naogół odniosłem wrażenie, że o ile nadzwyczajnie są ożywione i gwarne wody północy, o tyle jest martwy tamtejszy las. Niema w nim tego życia, nie napelnia go i nie ożywia ta rozmaitość głosów drobnego śpiewającego ptactwa jak na naszych Kresach.

Zniżało się słońce, twardniał śnieg, odczuwało się w powietrzu mróz. Grzmiały potężnymi skrzydłami, zaleciał pierwszy kogut. Niedługo zapadł drugi i wkrótce po całym r. jęcie rozbrzmiewało łopotanie i basowe krektanie mszarnych mocarzy. Zapadł zmierzch a długo jeszcze nie mogły uspokoić się królewskie ptaki. Nie śpiewał żaden. Kilka najstarszych i najpotężniejszych graczy trochę klepało — ale i te przedko umilkły, uważając widocznie wieczorny śpiew jeszcze za przedwczesny. Zahukały puszczyki i sowy. Wśród tych nocnych głosów usłyszałem dwa zupełnie obce. Stanowiły one jakby przejście pomiędzy hukaniem pułacza a śmiechem leśnego puszczyka.

Miałem wielką chęć zastrzelenia chociaż jednego egzemplarza nieznanego mi odmiany. Zacząłem więc podchodzić ale ptak nie dostrzegł i o kilkadziesiąt kroków zerwał się z sosny; wystrzeliłem do przelatującego przez trybę, ale niecelnie chybiłem. Zauważyłem tylko, że był duży, prawie dorównujący wielkością naszemu pułaczowi.

Spotkawszy się z gajowym na umówionym miejscu rozgrzebał śnieg i rozniecił ogień. Pomiędzy silnym mrozem było nam ciepło. Panowała zupełna cisza, najmniejszy wietrzyk nie poruszał konarami starego sosnowego boru.

Przedko minęła północna wiosenna noc. Zaczęły błędnąć gwiazdy na wschodzie, odezwały się zórawie na sąsiednim błoście. Nastąpił czas wyjścia na polowanie. Księżyc w pełni rozświetlał las i oświecał nam drogę.

Zatrzymałem się w miejscu wieczornych podłuchów. Czekając nie długo, o półtora kroku zaczął kłapać pierwszy guszcaw, a po chwili drugi i trzeci...

Wygodnym było podchodzenie po równej i złodowaczej śnieżnej skorupie. Gdy znalazłem się już blisko od ptaka, spadł on na ziemię i w

Z... NAJRZADSZYCH TROFEÓW.



Fot. «Słowa»
Tukan, ptak egzotycznej Ameryki zabity w naszych lasach w listopadzie r. ub. o czym swego czasu pisaliśmy. Wypchany okaz znajduje się w posiadaniu p. Łozińskiego.

dalszym ciągu śpiewał na śniegu. Zaledwie postąpiłem kilka kroków a już ujrzałem jego ciemną sylwetkę, zbliżającą się do mnie. Dopuściwszy blisko strzeliłem, a guszcaw uderzył skrzydłami i został martwy na miejscu. Nie chcąc tracić drogiego czasu, zastawiłem koguta, odkładając podniesienie go na później i z miejsca skierowałem się do drugiego. Bliski strzał ani trochę go nie spłoszył i ptak wyśpiewywał pieśń po pieśni. Wkrótce wykryłem go nisko na gałęzi i strąciłem do śniegu. Nie podnosząc, śpieszyłem dalej pod pieśń do trzeciego...

Następnego dnia, wychodząc na polowanie, wziąłem ze sobą miejscowego myśliwego-przemysłowca, który szczęśliwie nawiał mi się w leśniczówce. Wynajęłem go w celu, by podchodził ze mną w kilkadziesiąt kroków do śpiewających guszcaw, — podnosił zastrzelone koguty. Wzorałszy mój sposób okazał się niepraktyczny. Miałem dużo kłopotu, pomimo widniejącego mego śladu na śniegu, z odszukaniem zastrzelonych ptaków. Ani trochę nie było to tak łatwe, jak sobie początkowo wyobrażałem. Wszystkie mszary są błędne, jest to już ich taka właściwość,

KURIER GOSPODARCZY

ZIEM WSCHODNICH.

Z działalności Oddziału Wileńskiego Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczyposp. Polskiej.

Historia ruchu spółdzielczego spożywców na Wileńszczyźnie ma piękne karty. Dość wspomnieć, że wówczas, kiedy Związek Warszawski wydawał jedyną wtedy w Warszawie pismo spółdzielcze „Społem”, poświęcone raczej sprawom praktycznym, Wilno posiadało już piękną bibliotekę spółdzielczą, księgarnię i „Życie Spółdzielcze” żywe pismo teoretyczne pod redakcją s. p. Aleksandra Szklennika.

Historia ta ma jednak i karty ciemniejsze, kiedy niezgoda i walki wewnętrzne podkopywały rozwój, a nawet sam był spółdzielni i ich związku. Dlatego też nie chcemy jej tylko piórem niepowołanym, Doczeka się ona zapewne swoich kronikarzy, którzy oświetlą początki ruchu w kraju—pionierom ku chwale, potomnym ku nauce.

W szkicu niniejszym chcemy dać garść wiadomości o działalności oddziału Wileńskiego Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P., który powstał w czerwcu 1925 roku, po połączeniu się z Centralą Warszawską Związku Wileńskiego przy ul. W. Polulanka 12.

W działalności wileńskiego oddziału Związku, który mieści się w przejętym lokalu przy ul. Mała Polulanka 12, drugą połowę roku 1925 należy uważać za okres organizacyjny i dopiero wyniki ubiegłego 1926 roku dają pojęcie o zakresie pracy i tendencjach rozwojowych oddziału.

Oddział skupia i zaopatruje na terenie województwa wileńskiego 37 spółdzielni związkowych, 22 rolniczo-handlowych i wojskowych, szpitalne, internat, zakłady społeczne i dobroczynne.

Dzięki wielu przyczynom, spółdzielnie spożywców na Wileńszczyźnie nie osiągnęły takiego stopnia rozwoju, jak w innych dzielnicach Polski, w ostatnim jednak czasie daje się zauważyć i tutaj znaczna poprawa, tak pod względem organizacyjnym, jak gospodarczym. Odnosi się to, niestety, tylko do spółdzielni w powiatach. Miasto Wilno nie posiada nawet tak rozwiniętej spółdzielni, jak małe miasteczka w Kongresówce (np. Miława, Garwolin, Puławy), nie mówiąc już o wielkich miastach, jak Łódź, Warszawa, Częstochowa.

Dane szczegółowe o działalności i rozwoju spółdzielni spożywców ziemi wileńskiej podamy po zebraniu i usystematyzowaniu takowych. Teraz powróćmy do oddziału Związku.

Oddział powstał i działa w warunkach jaknajcięższych. Ogólny kryzys, znany dobrze wszystkim, Wileńszczyzna przeżywa boleśniej od innych dzielnic. Aparat handlu prywatnego, dostosowany do potrzeb przedwojennych, dusi się obecnie od własnego nadmiaru. Coraz to nowa, dawniej bogata, firma dochodzi do stanu, kiedy musi wysprzedawać się ze stratami. Stwarza to niesłychanie ciężkie i niezdrowe warunki pracy handlowej, która musi być prowadzona bardzo czujnie i sprężysto, by utrzymać budżet zrównoważony.

Warunki pracy poprzednich związków spółdzielczych i poszczególnych spółdzielni wytworzyły wokół spółdzielczości spożywców atmosferę obłąkającą i nieprzychylną — i dużo zapewne jeszcze wody w Wilni upłynie, zanim szerokie warstwy społeczeństwa wileńskiego nabiorą zaufania do kooperacji i wezmą się do budowania wielkiej, zdrowej spółdzielni spożywców.

ców, na wzór innych miast w kraju i zagranicą.

To też, jak już zaznaczyliśmy, oddział Związku w Wilnie, walcząc z trudnościami natury gospodarczej, jest dość odosobniony i na terenie miasta ma przyjaciół mało. Nastroje te zmieniają się zapewne, może nawet niedługo, pod wpływem faktów, świadczących o rozwoju ruchu i oddziału.

Niech tu mówią cyfry. Jeśli uznać drugą połowę roku 1925 za okres organizacyjny, kiedy, przejawiając dość rozstrojony aparat, trzeba go było montować nanowo—to już obroty roku ubiegłego dają materiał do oceny działalności gospodarczej.

Obroty te wyniosły w r. 1926 — 2.465.893,76 zł.

Z liczby powyższej sprzedano:

Spółdzielniom związkowym	zł. 1.238.492,58—50,2 pr.
Spółdzielniom nie-związkowym	692.929,16—28,1
Centrali Zw. i oddziałom	8.467,94—00,4
Instytucjom społecznym	244.688,21—09,9
Osobom prywatnym	281.315,87—11,4
Wszystko	zł. 2.465.893,76—100 pr.

Trzeba zaznaczyć, iż znaczną część — bo ok. 21 proc. — obrotów ze spółdzielni stanowią bezpośrednie prze-syłki wagonowe, prowadzone wprost z fabryk do spółdzielni.

Obroty najważniejszymi artykułami wynoszą:

Sól	kg. 1.920.593
Cukier	566.505
Mąka	522.434
Kasze	218.187
Oreby	167.300
Żyło	135.000
Siraczkowe	46.468
Mydło wł. wyrobu	46.395
Pasta wł. wyrobu	2.920
Herbata we wł. op.	1.498
Zapaski	kg. 113.524

Wyroby tytoniowe:

Papierosów	zł. 2.975.320
Tytoni	kg. 20.673

Ciekawym artykułem jest sprzedawana przez Związek we własnym opakowaniu herbata. Produkowana przez Angielską Hurtownię Spółdzielczą we własnych plantacjach indyjskich, i nabywana przez nas bezpośrednio, nie dotykała ona rąk żadnego kapitalisty i jest już produktem czysto spółdzielczym.

Źródła zakupów hurtowni oddziałowej są następujące:

Centrala Związku, oddziały i agentury	zł. 1.681.204,04—71,6 pr.
Zakupy u producentów bezpośrednie u pośredników	408.305,72—17,4
Wszystko	zł. 2.348.525,80—100 pr.

Koszta handlowe oddziału za rok ubiegły wynoszą w stosunku do obrotu 2,9 proc.

Jak widać z przytoczonych danych, działalność gospodarcza oddziału ma tendencję rozwojową. Pomyślny rozwój swych operacji zawdzięcza oddział w znacznym stopniu lojalności spółdzielni związkowych, a także niektórych „Rolników”. Zakupy w Związku stanowią w większości spółdzielni ponad 70 proc. ogólnej sumy zakupu. Z początku oddziału natury ogólnej zaznaczyć należy przeprowadzoną akcję objęcia hurtowej sprzedaży soli. Przy końcu roku już 13 spółdzielni prowadzi hurt soli, wpływając skutecznie na obniżenie cen tego artykułu pierwszej potrzeby na prowincji. Ogółem sprowadzono w roku ubiegłym bezpośrednio z kopalni 192 wagonów—10-cio tonowych—soli.

Ponadto oddział wziął udział w zainicjowanej przez województwo akcji aprowidowania ludności, dotkniętej nieurodzajem, w żyto, uzyskując na ten cel specjalny kredyt w Oddziale

Wileńskim Państwowego Banku Rolnego. Wprawdzie, zapotrzebowanie okazało się mniejsze, jak przypuszczano, i w roku ubiegłym Związek dostarczył spółdzielniom zaledwie 9 wagonów—z przybliżeniem się jednak przedwzrostu akcja ta ożywi się na pewno.

Powazną bolączką w życiu oddziału jest niedogodny, drogi i daleko od kolei położony lokal. Bolączka ta niedługo zostanie usunięta, gdyż w lutym r. b. została przez Związek zakupiona nieruchomość przy zaulku Rossa Nr. 3, graniczącą z torami kolejowymi, gdzie projektowana jest budowa biura i magazynu z własną bołniczką kolejową.

W ten sposób zostanie zakończony pierwszy okres działalności jednego z najmłodszych oddziałów Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. Dalszy jego rozwój uzależniony jest ściśle od rozbudowy podstawowych komórek ruchu — spółdzielni spożywców. Dotychczasowe postępy, praca i oddanie się sprawie, jakie można wszędzie zauważyć, roją jak najlepsze nadzieje.

Wierzymy w bogaty i szybki rozwój naszych organizacji lokalnych, a więc wierzymy w rozrost oddziału i Związku. Trzeba — jak powiedział twórca i założyciel Związku, zmarły niedawno, Romuald Mielczarski — uzbroić mózgi, wysoko nastroić serca, potęgować zahartować wolę — a cel kooperacji zostanie osiągnięty.

Antoni Łoziński.

INFORMACJE.

Jakie podatki mają być zapłacone w kwietniu.

W dniu 7 kwietnia mija termin obliczenia wpłacania przez pracodawców podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

W dniu 15 kwietnia spłaty miesięczne podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w marcu br. przez przedsiębiorstwa handlowe III kategorii i przemysłowe I—V kat., a prowadzące prawidłowe księgi handlowe.

W dniu 26 kwietnia upływa termin ulgowy dla wpłat miesięcznych podatku przemysłowego od obrotu. 30 kwietnia upływa termin składania zeznań dla wymiaru podatku dochodowego na rok 1927 przez osoby prawne. Podatek od kapitałów i rent potrąca się przy każdej wypłacie procentów z wygranych i wpłaca się do kas skarbowych w przeciągu 14 dni po zamknięciu rachunków, wzgl. po płatności procentu. Ponadto płatne są w bm. te podatki i opłaty, na które płatnicy otrzymali odrębne nakazy płatnicze.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— (n) Ceny w Wilnie z dnia 1 kwietnia r. b.

Ziemopółki: żyto loco Wilno 42,50 — 43,50 zł za 100 kg., owies 38—42,50 (zaświeżone od gatunku), jęczmień browarowy 41—45, na kaszę 36—40, otręby żytnie 31—32,50, pszenne 32—33, ziemiak 8,50—10,00. Tendencja spokojna. Dówór umiarkowany.

Nasiona: seradela 35—37 zł. za 100 kg., łubin 30—34, koniżnica czerwona 420—450, koniżnica biała z domieszką szwedzkiej 360—380, koniżnica biała czysta 380—400, owies nasienne 44—48 zależnie od gatunku.

Mąka: pszena amerykańska 90-100 (w hurcie), 100 — 110 (w detalu) za 1 kg., krajowa 50 proc. 90 — 100, 60 proc. 75 — 85, żytnia 50 proc. 60 — 65, 60 proc. 55 — 60, razowa 40—45, kartoflana 80—90, gryczana 60—70, jęczmienna 55—60.

Chleb: żytni 50 proc. 60—65, 60 proc. 55—60, razowy 40 — 45 gr. za 1 kg.

Kasza: manna amerykańska 150-160 gr. za 1 kg., krajowa 115—125, gryczana cała 80-90, przecierana 85—95, perlowa 80—95, pęczak 50—60, jaglana 70—80.

Mięso wołowe 230 — 250 gr. za 1 kg., cielęce 110—150, baranie 220—240, wieprzowe 250—260, schab 280—300, boczek 280—300.

Tłuszcz: słonina krajowa I gat. 4,00 — 4,20, II gat. 3,50 — 3,80, szmaliec wieprzowy 4,50—4,80, sadło 380—400.

Nabiał: mleko 30—35 gr. za 1 litr, śmietana 180—200, twaróg 100—150 za 1 kg., ser twarogowy 180 — 200, masło niesolone 700 — 750, solone 550 — 600, desery 780—800.

Owoce: jabłka 180—200 gr. za 1 kg., gruski 250—300.

Jajka: 120—150 za 1 dziesięć.

Warzywa: kartofle 10—12 gr. za 1 kg., cebula 100-110, marchew 20—25 gr. za 1 kg., pietruszka 15—20 (pęczek), buraki 20—25 gr. za 1 kg., bruksel 20—25, ogórki kwas. 100—120 gr. za 100 szt., groch 55—65 gr. za 1 kg., fasola 65—70 gr. za 1 kg., kapusta świeża 50—60 kwasona 35 — 40, kalafior 200—300 za sztukę.

Cukier: kryształ 130-135 (w hurcie), 135-140 (w detalu), kostka 155 (w hurcie), 175 (w detalu) gr. za 1 kg.

Ryby: liny żywe 400-420, śnięte 300-320 za 1 kg., szczupaki żywe 350—380, śnięte 320—250, okonie żywe 380—400, śnięte 250 — 230, karasie żywe (brak), śnięte (brak), harpie żywe 320-340, śnięte 250-260, łoszcze żywe 380-400, śnięte 320—350, sielawa 150—200, wazacze żywe 380-400, śnięte 300—320, sandacz 280—300, sumy 200—250, mietuży 150—200, stynka 80—100, płoce 120—150, drobne 40—80.

Drobi: kury 3,00 — 6,00 zł. za sztukę, kaczki żywe 4,00—8,00, bity 400—600, gęsi żywe 12,00—15,00, bity 8,00 — 12,00, zł. za sztukę.

GIEŁDA WARSZAWSKA

1 kwietnia 1927 r.

Dawisy i waluty	Trans.	Sprr.	Kapso.
Doiary	8,92	8,94	8,90
Holandia	358,10	359,—	357,20
London	43,47	43,58	43,37
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryż	35,06	35,15	34,97
Praga	26,51	26,57	26,45
Szwajcaria	172,15	172,58	171,72
Wiedeń	125,90	126,21	125,59
Włochy	42,30	42,40	42,20

Papiery Procentowe

5 pr. pożyczka konw. 61. 60,75

8 pr. pożycz. konw. 98

Dolarówka 53,50 53.

Pożyczka dolarowa 84,75

Kolejowa 103, 103,50 103

8 pr. listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 86.

8 pr. Państw. Banku Rol. 85,50, 86,4

Listy Tow. Ziem.Krad. 5505, 552

8 proc. listy zastawne warsz. złot. 73 72,75

GIEŁDA WILEŃSKA.

Wilno, dnia 2 kwietnia 1927 r.

Listy zastawne.

Wil. B. Z. zł. 100 44,30 45,20

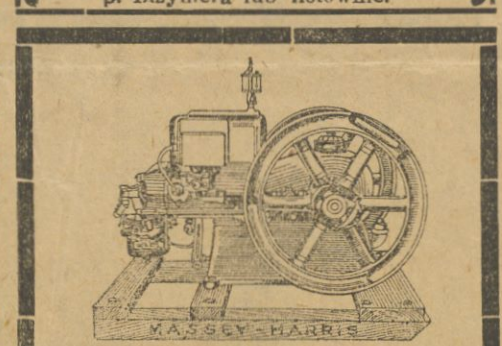
Złoto.

Ruble 4,69 4,67

Akcje.

Bank Polski zł. 100 134

DOM dochód rocznie 12.000 zł. przy domie ogród 1.000 sążni kw. dr., punkt dobry, sprzedam niedrogo. Wład. W. Stefańska 17, m. 2. Od 18 do 12 z rana zapytać p. Inżyniera lub listownie.



SYNNY AMERYKAŃSKIE

Motory naftowe

fabryki MASSEY-HARRIS w Kanadzie o sile 1 i pół, 3, 4 i pół i 6 koni. przeznaczony wyłącznie dla potrzeb rolnictwa i rzemiosł, poleca

ZYGMUNT NAGRODZKI.

Wilno, Zawalnia 11-a.

Motory te o precyzyjnym wykonaniu oszczędne pod względem paliwa i smarów, łatwe do obsługi, są w dodatku tanie, kosztują bowiem Dolarów 150, 200, 280 i 340.

Posiadam je na składzie i wszystkich interesujących się zapraszam do obejrzenia.

Wysoki Zarządzie—otrzejwiel!

Powracamy znowu do sprawy likwidacji

Przychodni Kasy Chorych na Antokolu. Sprawa ta, ze względu na pewne momenty, które do niej wprowadzone zostały, stanowi nie tylko skandal i kompromitację Zarządu Kasowego, ale także posiada pewne specyficzności, których nadal w posunięciach Kasy tolerować nie wolno.

Możemy się zaś podzielić z czytelnikami niektórymi szczegółami tej niezasadnej dla Kasy historii.

Wiemy już, kto jest autorem projektu, któryśmy dosadnie omówili; określiliśmy tycy nie mamy zamiaru cofać. Ołóś autorem jest —niejaki pan Rafes (zdaje się nawet lekarz, co, w danym wypadku, na jego niekorzyść przemawia). Rola pana Rafesa w Zarządzie Kasy jest tak charakterystyczna i wyjątkowa, że, być może, kiedyś się nawet nią i zajmujemy, ale... powróćmy do rzeczy.

Tedy to właśnie pan Rafes zgłosił wniosek o likwidację Przychodni Antokolskiej, a poparł go argumentami, iż Przychodnia ma niewielką frekwencję chorych (ocena frekwencji w danym wypadku, jest pojęciem zdefiniowanym —co widać z różnicy zdań jak zachodzi między p. R. a Stow. Lekarzy Polaków reprezentującym nie jedną osobę, choćby ona była nawet lekarzem, a ołóś lekarzy), oraz, że na Nowem Zabudowaniu gdzie mieszka sporo robotników żydowskich trzeba przychodzić. Kasujemy więc „Antokol”, a otwieramy „Nowe Zabudowanie”!

„Owent Kurjer” podobno argumenty pana Rafesa jota w jota powtórzył, replikując na naszą notatkę niedzielną w sprawie niniejszej.

I tu jest właśnie gwóźdź o który chodzi. Ody pan Rafes wystąpił z takim wnioskiem: „Dostojny Zarządzie, na Nowem Zabudowaniu mieszka dużo robotników żydowskich. Do Polikliniki przy Dominikańskiej

jest im daleko. Założmy Przychodnię na Nowem Zabudowaniu” — wszystko byłoby w porządku.

Gdyby pan Rafes dodał do wyżej podanej argumentacji jeszcze kilka słów o tem, że Antokol jest polski i że mimo małej, jego zdaniem, frekwencji w tamtejszej przychodni, on nie ma nic przeciw jej istnieniu a chodzi mu jedynie o zaspokojenie potrzeb leczniczych robotników żydowskich na Nowem Zabudowaniu — to to byłoby w stosunku do Kasy Chorych mniej w porządku (bo wchodziłoby w grę niedowolone w kasie akcenty polityczne), ale natomiast byłoby kurtuazyjnie wobec chrześcijańskich członków kasy. Na kurtuazji tej zresztą nikomu nie zależy.

Skoro jednak pan Rafes, ubierając się w srebrne piórka rzekomych argumentów, powiada: „Żydowscy robotnicy (!) potrzebują przychodni, więc im ją trzeba dać”, wiedz, że stanął się to kosztem ofiar grupy członków równo wobec Kasy Chorych posiadających cyr praw, tylo do innej niż kilencji p. R. narodowości należących, — to trzeba mu jaknajdłutwiej powiedzieć: „Panie Rafes, — powoli!”

Ze swej strony uważamy, iż jeżeli istnieją dostateczne racje do otwarcia przychodni kasowej na Nowem Zabudowaniu, zarząd powinien ją otworzyć w tej dzielnicy. W żadnym jednak razie nie zgodzimy się, by tym aby przychodnia na Nowem Zabudowaniu miała powstać kosztem likwidacji niezwykle pożytecznej i potrzebnej, jak już pisaaliśmy, placówki kasowej na Antokolu.

Wyrażamy nadzieję, że uchwała Zarządu Kasy, dotycząca likwidacji „Antokola”, która, o ile znamy, zapada na bardzo niekompletnym zebraniu tego ciała, ulegnie reasumpcji.

Wierzymy, że znajdują się w Zarządzie ludzie, którzy będą umieli zarówno w danym wypadku jak i na przyszłość oprzeć się cności najbardziej pełnym impetu ale bezsensownym projektem.

Kael.

Tow. Akc. H. CEGIELSKI
w POZNANIU.
FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH.

Pług „P. I.”

Najlepszy na lekkie i ciężkie ziemie, na 1 — 2 koni. Idealna regulacja. Lekka i mocna konstrukcja.

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY
„Inżynier JAN GUMOWSKI”
MOSTOWA 3.

BIURO Techniczno-Handlowe A. KAWENOKI—Inżynier
Wilno, ul. Kolejowa 9, telefon Nr. 1047.

dostarcza wyłącznie wyroby fabryk:

„DEUTZ” w Kolonii: silniki ropowe Diesel'a od 6 KM. na gaz ssany z wilgotnego drzewa, torfu i koks od 10 KM, lokomotywy i lokomobile ropowe.

F. W. HOFMANN w Wrocławiu: traktory ramowe (glaty), maszyny do wyrobu klepek i wszelkie inne maszyny do obróbki drzewa.

„HUMBOLDT” w Kolonii: turbogeneratory, patentowane kotły do 60 atm., kompresory, maszyny do wyrobu lodu sztucznego i jadalnego, pompy i t. p.

„MAG” (zjednoczone fabryki: „Seck” w Dreźnie, Kapler w Berlinie, „Amme-Giesecke” i „Luther” w Brunswigu, oraz „Grefenius” we Frankfurcie n/M): wszelkie maszyny młynskie, turbiny wodne, maszyny do wyrobu masy drzewnej, tektury i inne.

Oferty, kosztorysy i projekty na żądanie BEZPŁATNIE.

SŁYNNA WRÓŻKA—CHIROMANTKA
prawnuczka Lenorman, która wróżyła Napoleonowi. Przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. Kto chce poznać przyszłość, należy pośpieszyć, ponieważ wkrótce wyjeżdża, lub zupełnie przestaje wróżyć. Ul. Młynowa 21 m. 6, schody na prawo. (Zarządca) naprzeciw Krzyża

przeprowadził się z ul. Wielkiej 26, NA WIELKĄ Nr 27, m. 6. Pracownia jubilerska, KUPNO ZŁO, TA, SREBRA i różnych kamieni do własnego wyrobu; płacę najniższe ceny. Wykonuję najlepsze roboty biżuterii według rysunków paryskich. Szacunek bezpłatny.

Nigel Worth.

„Człowiek z Kufru.

ROZDZIAŁ I.

— Ten mały artykuł w kronice gazety, musi nas zainteresować, jako amatorów rybołówstwa, — rzekł Page, podając mi śniadanie i jednocześnie palcem wskazując odpowiednie miejsce w gazecie, leżące przedemną na stole.

Page był to idealny sługa, całe moje skromne gospodarstwo kawalerskie spoczywało na jego barkach. Jako dawny marynarz, był moim podkomendnym na okręcie, podczas wojny, od tego czasu przywiązał się szczerze do mnie, i po wystąpieniu z marynarki drogi nasze się nie rozszły. Mówiąc o mnie miał poufale zwyczaj określenia mnie słowami „mój”, „nasz”.

Z latwością znalazłem wzmiankę, o której mówił. Istotnie była to dla mnie wiadomość bardzo interesująca. Oto w odległości dwudziestu mil od miejsca mego zamieszkania ukazały się w rzece pstrągi o wadze dwóch i pół do trzech funtów.

Rybołówstwo jest moją namiętnością, przytem kocham piękne rzeki Devonshiru, dlatego to właśnie zamieszkałem w Tavistock. Rzeki ryby, które łowiłem w Tavy i jej dopływach ważyły co najwyżej półtora funta, wiadomość więc o tych niezwykłych okazach zemożnowała mnie.

— Jest to dla mnie wielka pokusa, — rzekłem. — Myślę, że nie nudził-

bym się w Battiscombe; czy to daleko stąd?

— O, niedaleko. Mam siostrę, która mieszka w tych okolicach, właśnie ona przysłała mi tę gazetę.

— Muszę spróbować tam szczęścia, choć przez tydzień, wyjadę dziś wieczór.

— Ohol—mrunkną znacząco Page. Roześmiałem się, gdyż odgadłem jego myśl. Niedawno przysięgłem, że nie opuszczę mego spokojnego domu, conajmniej przez pół roku. Było to jedno z tych pragnień, które ogarniają człowieka, gdy po spędzeniu czterech lat wojny w owych podłach, zwanych torpedowcami, znajduje się wreszcie w zaciszu domowym. Ogarnęła mnie wówczas tęsknota do pól, łąk, drzew i rzek starej Anglii. Chciałem odsunąć od siebie koszmarną wojnę przez uprawianie sportów i odpoczynek.

Przed trzema miesiącami znalazłem w prześlicznej miejscowości domek, który wynajęłem.

— Nie przypuszczałeś przecie, że nie ruszę się nigdzie z domu? — próbowałem się usprawiedliwić.

Page odpowiedział mrunknięciem, podając mi na talerzu gorącą jajecznicę z szynką.

— Prosiłem, żebyś mi na rano przygotował pstrągi, które wczoraj złowiłem.

— Obawiam się, że będziemy musieli się ich wyrzec — odrzekł Page, — ten szkodnik Puck wbiegł dziś za mną do kuchni i w chwili, gdy odwróciłem się od niego, porwał oba pstrągi.

Puck jest to trzeci mieszkający naszego domu, wesoły pies, który, niestety, ma tę brzydką wadę, że jest niepoprawnym złodziejem.

Jednakże, gdy zostaniemy dyrektorem szkoły, będziemy musieli umieć nauczyć go morusu.

— Na miłość Boską, Page, nie wspominaj o tem! — zawołałem zrywając się od stołu. — Mówiłem ci, że nie będę dyrektorem szkoły!

— O, o! — mruczał Page, wychodząc z pokoju.

Zapaliłem fajeczkę i zacząłem rozmawiać nad słowami Page. Istotnie miałem zostać profesorem i mobilizacja zastała mnie w Oxfordzie. Przygotowywałem się właśnie, po trzech latach studiów, do egzaminu z matematyki. W ciągu pierwszych lat wojny marzyłem nieraz o karierze pedagogicznej. Lecz perspektywa ta uśmiechała mi się coraz mniej i w chwili zakończenia wojny nie miałem najmniejszej ochoty powracania do studiów. Śmierć wuja zdecydowała o trybie życia, jaki miałem obrać, o dziedziczeniu bowiem rentę w wysokości sześciuset funtów rocznie. Nie potrzebując zarabiać na życie, postanowiłem wypocząć pół roku bezczynnie.

Podczas gdy przypominałem sobie historię mego życia, Page pakował walizkę podróżną.

Battiscombe, była to uroczą miejscowość. Zatrzymałem się w małym hoteliku, znajdującym się we wsi. Właściciel oberży był jednocześnie dozorcą rzeczonym, z łatwością uży-

skalem od niego zezwolenie na łowienie ryb w promieniu półtora mil wzdłuż od oberży, dalej rzeka stanowiła własność prywatną.

Na drugi dzień, po przyjeździe moim, niebo zachmurzyło się i lekki wiatr wiozą poruszał fale. Były to doskonałe warunki do łowienia ryb, to też

KRONIKA

NIEDZIELA
3 Dni
Ryszarda B.
Jutro
Izydora B. W.

Wsch. s. o g. 5 m. 10
Zach. s. o g. 18 m. 9

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakład Meteorologii U. S. B.
z dnia 2-IV 1927 r.

Ciepłota powietrza 761
Temperatura powietrza + 30C
Opad za dobę w mm. —
Wiatr przeważający Południowo-Zachodni

U w a g i! Północnym, Mgła.
Minimum za dobę — 10C Tendencja barometryczna wzrost ciśnienia.

KOŚCIELNA
— **Nabożeństwo żałobne** za duszę s. p. Ks. Prof. Dr. Kazimierza Zimmermanna, b. Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i b. współorganizatora i Prodziekana Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego odbędzie się w niedzielę dnia 4 kwietnia b. r. o godz. 10-iej rano w Kościele św. Jana, jako w drugą rocznicę śmierci.

URZĘDOWA.
— **Posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie.** W dn. 4 i 5 kwietnia odbędzie się posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie.

Porządek dzienny pierwszego dnia posiedzenia zawiera, m. in. sprawy następujące: 1) Zatwierdzenie projektów scalenia gruntów: a) wsi Mile, gminy i pow. Święciańskiego, b) folw. Koncystawo i wsi Ławryńszki, gm. Miejszagołskiej, pow. Wileńskiego-Trockiego, c) wsi Światopolskiej, gm. Potasznia Miejsza i Zamosze, gm. Leopoliskiej, pow. Brasławskiego, d) wsi Szluzo, gm. Hrudzowskiej, pow. Postawskiej, e) wsi Kolesniki, gm. Mikołajewskiej, pow. Dziśnieńskiego, f) wsi Orzechowna, gminy Głębokiej, pow. Dziśnieńskiego, 2) 17 spraw wdrożenia postępowania scalenia gruntów poszczególnych wsi, położonych w różnych powiatach województwa Wileńskiego.

Na porządku dziennym dnia drugiego posiedzenia znajdują się, m. in. sprawy następujące: zatwierdzenie projektów scalenia gruntów, należących do gospodarzy: 1) wsi Makucie, gm. Podbrzeskiej, pow. Wil.-Trockiego, 2) Majkuny i Bityny, gm. Niemieńskiego, pow. Wil.-Trockiego, 3) Biniuni, gm. Widzkiej, pow. Brasławskiego, 4) Borkowszczyzna, gm. Dryświeckiej, pow. Brasławskiego, 5) Inowo, gm. Jodkiskiej, pow. Brasławskiego, 6) Mirkiszki, gm. Hoduciskiej, pow. Święciańskiego, 7) Gajusze, gm. Hołduckiej, pow. Święciańskiego, 8) zaśc. Pogubie, gm. Daugieliskiej, pow. Święciańskiego, 9) zaśc. Bierzynka, gm. i pow. Święciańskiego, 10) Horodzkowo, gm. Wiszniewskiej, pow. Wileńskiego, 11) Węglu, gm. Kucwickiej, pow. Osmiańskiego, 12) Pożenki, gm. Mikołajewskiej, pow. Dziśnieńskiego.

Na temże posiedzeniu będzie rozważana sprawa zatwierdzenia układu dobrowolnej likwidacji służebności, obciążającej majątek Rafałów, pow. Brasławskiego, własność Aliny Niezabrowskiej na rzecz wsi Burewiczyszczyna.

MIEJSKA
— **(x) O miejski plac dla monopolu państwowego.** Z powodu wzmożenia się ruchu w państwowej wytwórni wódek Nr. 6 przy ul. Ponarskiej, gdzie codziennie zajeżdża większa ilość furmanek po odbiór wódek, utrudniając fabryce pracę, zarząd Państwowego Monopolu w Wilnie zwrócił się do Magistratu z prośbą o pozwolenie korzystania z placu przyległego (należącego do miasta) do fabryki (róg Ponarskiej i Smoleńskiej). Prawdopodobnie Magistrat przychylił się do powyższej prośby.

UNIERSYTECKA
— **Odczyt prof. Stanisława Wydzickiego w Warszawie.** Prof. dr St. Wydzicki został zaproszony do Warszawy na konferencję w sprawach zdrowia publicznego. Oprócz tego zaproszony przez komisję wychowawczo-społeczną P.K.P.D. wygłosił tam referat „O dzieciach upośledzonych”.

— **Kursy uzupełniające dla Lekarzy przy U. S. B. w Wilnie.** W myśl uchwały XII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich, który się odbył w Warszawie w 1925 r., Wydział Lekarski przy U. S. B. w Wilnie zorganizował w roku bieżącym kursy uzupełniające dla lekarzy. Kursy te trwać będą od 28 marca do 9 kwietnia r. b. t. j. w czasie drugiej przerwy międzytrymestralnej. W kursach tych bierze udział: kilkunastu profesorów U. S. B. wraz z kilku adiunktami i st. asystentami klinik oraz 57-miu lekarzy z województwa Wileńskiego, Nowogródzkiego i z m. Wilna.

Cel tych kursów jest zaznajomienie lekarzy z nowymi zdobyczami w zakresie medycyny teoretycznej i praktycznej przez wykłady i specjalne ćwiczenia kliniczne przy chorych oraz w laboratorjach. Zaznaczyć należy, że

kursy te zorganizowane są na wzór kursów dokształcających, odbywających się oddawna periodycznie za granicą, jak również przy naszych starszych uniwersytetach w Krakowie, Lwowie i Warszawie. Tak liczny udział lekarzy świadczy o poważnym ich zainteresowaniu postępiami wiedzy lekarskiej i potrzebie organizowania tego rodzaju kursów.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA

— **B. więźniowie kowieńscy ubiegają u p. Wojewody o koncesję.** Pan Wojewoda przyjął przed wyjazdem do Warszawy delegatów grona więźniów litewskich wymienionych przez Czerwony Krzyż i przebywających obecnie na terytorium województwa. Delegaci prosili p. Wojewodę o imienne swoich mocodawców o przyznanie b. więźniom litewskim koncesji. Prośba udzielenia koncesji na lotto została definitywnie odrzucona, natomiast prośba ta w płaszczyźnie innych możliwych koncesji rozpatrzona będzie przez p. Wojewodę i załatwiona w sensie przychylnym w miarę możliwości. Sprawa udzielenia przeroszonych koncesji będzie o tyle łatwą, że ilość ubiegających się o nie b. więźniów litewskich jest nieznaczna.

— **Robotnicy tartaku pozbawieni pracy na dwa tygodnie.** Zarząd tartaku przy ul. Wysokiej Nr. 1 oznajmił pracownikom swym, że z racji braku surowca zmuszony jest przerwać na pewien czas roboty. Przypuszczalnie termin bezczynności tartaku wyniesie dwa tygodnie. Robotnicy pozbawieni zarobku wystali swoich delegatów do Inspektora Pracy z prośbą o interwencję. Czy to co pomoże niewiadomo, na razie mamy fakt uniemożliwienia tartaku.

— **Delegacja robotników budowlanych u p. Wojewody.** Onegdaj p. Wojewoda Raczkiewicz przyjął dwie delegacje wysłane przez robotników w budowlanych zatrudnionych w firmie budowlanej inż. Kitza, prowadzącej w Jerozolimie budowę domów urzędniczych pracowników Izby Skarbowej oraz w firmie „Ska Kijowskich inżynierów” własność pp. Srokowskich i Terleckiego, prowadzącej roboty strażnic w rejonie Łuki. Delegaci obydwa tych grup wskazywali na to, że firmy wspomniane systematycznie zalegają z wypłatą należności za robotę, przyczem Ska inżynierów zalega już od 2 lat. Pan Wojewoda przyrzekł interweniować w tej kwestii.

— **Z Kasy Chorych.** Zarząd Kasy Chorych m. Wilna komunikuje, iż w związku ze zwolnieniem przez Ogólno-Państwowy Związek Kas Chorych na dzień 7-go kwietnia konferencji przedstawicieli Kas Chorych w sprawie przedwstępnej omówienia rządowego projektu Ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby i konieczności wyjazdu w dniu 6 kwietnia b. r. przedstawiciele Zarządu na konferencję, posiedzenie Rady Kasy, wyznaczone na dn. 6 odbędzie się we wtorek 5 kwietnia r. b.

POCZTOWA.

— **(x) Próbné rozmowy telef. bezpośrednio Wilno — Wiedeń i Praga Czeska.** Z rozporządzenia wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów, urząd telefoniczny Wilno 1 dokonał w dniu wczorajszym próbných telefonicznych bezpośrednich rozmów z Wiedniem i Pragą Czeską. Próby te dały znakomite rezultaty, co należy przypisać w znacznym stopniu doskonałemu ulepszeniu technicznemu centrali sieci telefonicznej w Wilnie.

ZEBRANIA I ODCZYT

— **Walne Zebranie Stow. Kupców i Przem. Chrzęś. w Wilnie.** Dzisiaj, dn. 3 b. m. o godz. 3 pop. w lokalu własnym Baksza 7 odbędzie się walne zgromadzenie Stow. Kupców i Przemysł. Chrzęś. w Wilnie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu z działalności za r. 1926; 2) Uchwalenie budżetu; 3) Zmiana artykułu 31—35 statutu Stowarzyszenia; 4) Regulamin prac zarządu; 5) Wybory członków zarządu; 6) Wybory członków komisji rewizyjnej i wolne wnioski.

— **Zjazd aplikantów prawniczych.** W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Warszawie obrady dorocznego zjazdu delegatów zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej. Prócz zwykłych spraw wewnętrzno-organizacyjnych program obrad zjazdu przewidyuje szereg referatów. Z Wilna na zjazd ten wyjechał p. Marcinowski.

RÓŻNE.

— **Sprawozdanie zwłok Juljusza Słowackiego do kraju.** Sprawa powyższa zajęły się koła polonistyczne młodzieży akademickiej. W Krakowie między 3—10 kwietnia odbędzie się „Tydzień Słowackiego”, mający za cel zebranie odpowiedniego funduszu. U nas w Wilnie „Tydzień” podobny będzie zorganizowany w początkach maja. Zwłoki poety spoczną na Wawelu w połowie czerwca r. b.

— **(o) Towarzystwo kolonij letnich** w roku bieżącym będzie miało więcej kandydatów do wysłania na wieś. Niestety, potrzeby w tym względzie przerastają możliwość ich realizacji. Już teraz trzeba zabiegać o zbieranie funduszy, aby w miesią-

cach letnich nie odmawiać rzeszom zgłaszającym się i potrzebującym wypoczynku letniego. T-wo kolonij letnich urządzi w dn. od 3 do 10 bm. imprezę dochodową pod nazwą „Jarmark”, w lokalu przy ul. Wileńskiej (dawna rest. „Warszawianka”) i liczy, że społeczeństwo poprze te usiłowania.

— **Niebezpieczny portyk** Mo-wa o krytym podjeździe b. pałacu Tyszkiewiczów na rogu ulic Arsenalnej i Zygmuntońskiej. Cały wogóle pałac, nieremontowany, a potrzebujący gwałtownie różnych reparacji — rozkrusza się. Opadają tynki, a co najgorsza, odpadają gzymsy.

Z tydzień temu kilka dobroczynna ręka zagroziła sznurkami z przewieszonym przez nie lachmaniem, przejście dokota portyku b. niebezpieczne jest. Rozkruszające się cegły, kawałki blachy, spore odłamy gzymsów balkonowych wszystko to leciało na przechodniów...

Gdy zagroziło niebezpieczne miejsce, przechodził się teraz z Arsenalskiej na Zygmuntońską pod portykiem, pod sklepieniem narożnego tarasu balkonowego.

Sklepienie to atoli jest bardziej jeszcze niebezpieczne niż sypanie się na chodnik odłamków gipsu i wapna. Przez to sklepienie już przecieka woda. Patrząc tylko jak zacznie opadać tynk. Można będzie w najbliższej przyszłości dostać po łbie kilkofuntową brylę.

Prosimy usilnie p. Komisarza Rządu o wniknięcie w ten bardzo poważny „porządek”. Obecnie b. pałac Tyszkiewiczów jest własnością państwa. Jeżeli rząd nie wie, co się dzieje z jego budowlami—to my pozwalamy sobie go poinformować.

A przedewszystkiem prosimy o zagrożenie przejścia pod sklepieniem podjazdu.

— **Odczyt p. „Obrzyty z życia Syberji”** wygłosił pan K. Siemski dziś w niedzielę o godz. 6 wiecz. w Domu Ludowym P.M.Sz przy Białym zaułku Nr. 8. Wstęp wolny.

— **Zebranie Związku Stow. Le. karzy Polaków w Wilnie** odbędzie się w poniedziałek 4 IV r. b. o g. 7 m. 30 w lokalu Wileńskiego Tow. Lekarskiego. Zamkoma 24. Na porządku dziennym m. inn. odczyt D-ra Satawicz na temat: O konstytucji organizmu i jej znaczeniu w eugenetyce.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr „Reduta”** Dn. 5 bm., wtorek o g. 8 wieczór koncert-wieczór fragmentów. W programie: sceny, duety i arje z op. Faust, Traviata, Rigoletto, Lakme, Mauri, Manon, Tosca, Cyganka, Carmen, Cyrulik Sewilski, Fedora, Chopin i Faworia. — Wyk. kęją: prima donna opery Warszawskiej (sopran koloraturoy), ogólnie znana p. Julia Mechówna i artysta opery Warszawskiej i Lwowskiej, ulubieniec radjo-słuchaczy który i u nas cieszy się dużym powodzeniem, tenor liryczny p. Mieczysław Salecki.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia”).** Ostatnie przedstawienie sztuki „Sza”. Dzisiaj po raz ostatni ukaże się sensacyjna sztuka Méré „Sza”.

— **„Podleg-widmo”** Jutro raz tylko jeden grany będzie „Podleg-widmo”. — **Dzisiejsza popołudniowa w Te. atrze Polskim.** Dn. 6 g. 3 m. 30 pp. grana będzie „Pamiętna noc” — Lengyela.

— **Premiera wtorkowa.** W r. jaskim ogrodzie — taki tytuł nosi najnowsza komedia R. Bernasera i R. Osterreichtera, która dzięki swemu sensacyjnemu tematowi, zyskała w Warszawie w Teatrze Letnim powodzenie niebywałe.

Akt I say odbywa się w garderobie teatru „Palais de Paris” w Klausenbrgu, akt II — na Rivierze, akt III — w wielkim hotelu i akt IV — w małym pensjonacie. — **Koncert-porannek J. Krużanki w Teatrze Polskim.** Dzisiaj o g. 12 m. 30 pp. odbędzie się w Teatrze Polskim (sala „Lutnia”) koncert-porannek zaszczytnie znanej artystki operowej Jadwigi Krużanki z udziałem prof. W. Jodko (cytra).

Po raz pierwszy w Wilnie J. Krużanka wykona szereg pieśni z towarzyszeniem cytry.

W programie: Bauer, Chopin, Karłowicz, Moniuszko, Massenet, Mozart, Jotajko, Gossec, Gounod, Niewiadomski, Noskowski, Lemaire, Verdi i Zelenka. Koncert wywodzi duże zainteresowanie.

Ceny miejsc od 30 gr. Kasa czynna od g. 11 r.

— **„Reduta” na Pohulance.** „Cyda” dla młodzieży szkolnej. Dzisiaj o g. 4-iej pp. po cenach najniższych od 15 gr. do 2 zł. przedstawienie dla młodzieży szkolnej — „Cyda” — P. Cornelle’a, w przekładzie St. Wyspiańskiego.

Dzisiaj o g. 8-iej w. po cenach zwykłych od 20 gr. do 2 zł. 50 gr. „Cyda”. — Jutro — „Cyda”.

— **Z Tow. Muzyczn. „Lutnia”** W nadchodzącą niedzielę 10 bm. w sali „Lutnia” (Mickiewicza 8) odbędzie się wielki koncert religijny. Program wypełni oratorium Haydna „Siedem smoków Zbawiciela”. Początek o g. 1 pop. Ceny niskie.

— **Od Chopina do kompozytorów współczesnych.** Pod tym tytułem odbędzie się w niedzielę 3 kwietnia r. b. o godz. 7 m. 30 wiecz. punktualnie w sali gimnazjum im. Ad. Mickiewicza (Dominikańska, 3) koncert profesora Burkhardt, znanego pianisty i kompozytora, zorganizowany staraniem Dyrekcji i Opieki Szkolnej gimnazjum im. Ad. Mickiewicza na wpisy za niezamierzonych uczniów tegoż Gimnazjum.

— **Bodo i Gierasiński w Wilnie.** Świętym komik, Romuald Gierasiński, po powrocie z Ameryki, po raz pierwszy wystąpi w Wilnie w „Reducie” w środę i czwartek. Współudział biorą znany artysta teatru Qui pro Quo w Warszawie, Eugeniusz Bodo, oraz balet składający się z 14 osób, na czele ze słynną tancerką Anną Zabojniką.

— **Legenda o „Królowej Niebios”** oraz bajki o „Sierotce Marysi” i o „Czyszcisku”, będą wyświeltane w przerwach dn. 3 bm. o godz. 5 i pół w lokalu Liceum im. Filomatów (Żeligowskiego 1). Cena biletu dla dzieci 50 gr., dla dorosłych 1 zł.

W przerwach śpiewy solowe. Dochód przeznaczony na bardzo biedne, chore i głodne dzieci. — Chciałybyśmy, żeby chociaż w tym radośnym dniu Wielkiej Nocy nasze dzieci zapomniały o głodzie.

Nie wątpimy, że nasi Miłośnicy, okazałoby swoje dobre serduszka i chętnie przyjdą nam z pomocą, stawiając się jaknajbardziej.

XI Konf. Pań Miłoserdzia Św. W. à Paulo.

Miejski Kinematograf

Kulturalno-Oświatowy

Sala Miejska ul. Ostrobramska 5).

Kino-Teatr „Helios”

ul. Wileńska 38.

Kino-Teatr „Polonia”

ul. A. Mickiewicza 22

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Kino-Teatr „Stella”

ul. Wielka 30.

OSTATNIE DNIE! Wszystkie jednoznacznie twierdzą że arcydzieło filmowe „BEN-HUR” hipnotyzuje i oświeca zachwyconych widzów.

Spieszcie zobaczyć!

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6230 wciągnięto:
R. H. A. I.—6230. «Ekmann Szmuel» w Wilejce. Handel skórami. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Ekmann Szmuel, zam. tamże. 4844—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6231 wciągnięto:
R. H. A. I.—6231. «Frenkel Benjamin» w Sobokach, pow. Lidzki. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Frenkel Benjamin, zam. tamże. 4845—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6232 wciągnięto:
R. H. A. I.—6232. «Gierjatowicz Antoni» w Iłji, pow. Wilejski. Sklep wódek i win. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Gierjatowicz Antoni, zam. tamże. 4846—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6233 wciągnięto:
R. H. A. I.—6233. «Gierszonowicz Doba» w Woronie, pow. Lidzki. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Gierszonowicz Doba, zam. tamże. 4847—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6234 wciągnięto:
R. H. A. I.—6234. «Hajkowski Abram» w Sobokach, pow. Lidzki. Sklep spożywczy, żelaza i tokiowych towarów. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel — Hajkowski Abram, zam. tamże. 4848—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6235 wciągnięto:
R. H. A. I.—6235. «Kagan Szyfra» w Iłju, pow. Lidzki. Sklep bławatny, i galanterji. Firma istnieje od 1914 roku. Właściciel — Kagan Szyfra, zam. tamże. 4849—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6236 wciągnięto:
R. H. A. I.—6236. «Kopelwicz Chaja-Roda» w Wilejce. Sklep spożywczy i bakali. Firma istnieje od 1913 roku. Właściciel — Kopelwicz Chaja-Roda, zam. tamże. 4850—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6237 wciągnięto:
R. H. A. I.—6237. «Kopelwicz Szejna» w Iłji, pow. Wilejski. Sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel — Kopelwicz Szejna, zam. tamże. 4851—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6238 wciągnięto:
R. H. A. I.—6238. «Kopelman Abel» w Wasiliszkach, pow. Lidzki. Sklep galanterji i obuwi. Firma istnieje od 1907 roku. Właściciel — Kopelman Abel, zam. tamże. 4852—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6239 wciągnięto:
R. H. A. I.—6239. «Kopelman Mowza» w Sobokach, pow. Lidzki. Sklep spożywczy i galanterji. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Kopelman Mowza, zam. tamże. 4853—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6240 wciągnięto:
R. H. A. I.—6240. «Kopelman Zorach» w Wasiliszkach, pow. Lidzki. Piwiarnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Kopelman Zorach, zam. tamże. 4854—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6241 wciągnięto:
R. H. A. I.—6241. «Koton Lejzer» w Dothinowie. Handel mięsem. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Koton Lejzer, zam. tamże. 4855—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6242 wciągnięto:
R. H. A. I.—6242. «Lacka Chaja» w Wilnie, ul. II Raduńska 11. Sklep apteczny. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Lacka Chaja, zam. tamże. 4856—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6243 wciągnięto:
R. H. A. I.—6243. «Liswicz Leja» w Dothinowie. Sklep spożywczy i towarów tokiowych. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Liswicz Leja, zam. tamże. 4857—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6244 wciągnięto:
R. H. A. I.—6244. «Szyfmanowicz Ester» w Żołudku, pow. Lidzki. Piwiarnia. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel — Szyfmanowicz Ester, zam. tamże. 4858—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6245 wciągnięto:
R. H. A. I.—6245. «Szyfmanowicz Jakier» w Żołudku, pow. Lidzki. Skład apteczny. Firma istnieje od 1919 roku. Właściciel — Szyfmanowicz Jakier, zam. tamże. 4859—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6246 wciągnięto:
R. H. A. I.—6246. «Wender Mejlach» w Wilnie, ul. Sadowa 13. Sprzedaż naczyń kuchennych. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wender Mejlach, zam. przy ul. Sadowej 13. 4860—VII

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6247 wciągnięto:
R. H. A. I.—6247. «Winicka Alta» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel — Winicka Alta, zam. tamże. 4861—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6248 wciągnięto:
R. H. A. I.—6248. «Zelwański Boruch» w Iłju, pow. Lidzki. Sprzedaż zboża. Firma istnieje od 1911 roku. Właściciel — Zelwański Boruch, zam. tamże. 4862—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6249 wciągnięto:
R. H. A. I.—6249. «Amsterdamska Rywka» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep farb i towarów bawełnianych. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel — Amsterdamska Rywka, zam. tamże. 4863—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6250 wciągnięto:
R. H. A. I.—6250. «Borowski Szołom» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny. Firma istnieje od 1921 roku. Właściciel — Borowski Szołom, zam. tamże. 4864—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6251 wciągnięto:
R. H. A. I.—6251. «Kac Szymen» w Żołudku, pow. Lidzki. Przedmiot — sklep kolonialny. Firma istnieje od 1926 r. Właściciel — Kac Szymen, zam. tamże. 4887—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6252 wciągnięto:
R. H. A. I.—6252. «Konopko Wincenty» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep tytoniowy. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Konopko Wincenty, zam. tamże. 4888—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6253 wciągnięto:
R. H. A. I.—6253. «Lajchington Fryda» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep żelaza i przyborów szklanych. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Lajchington Fryda, zam. tamże. 4889—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6254 wciągnięto:
R. H. A. I.—6254. «Pintel Mowza» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Pintel Mowza, zam. tamże. 4890—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6255 wciągnięto:
R. H. A. I.—6255. «Sadownik Szejna» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Sadownik Szejna, zam. tamże. 4891—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6256 wciągnięto:
R. H. A. I.—6256. «Szachnowicz Aron» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Szachnowicz Aron, zam. tamże. 4892—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6257 wciągnięto:
R. H. A. I.—6257. «Szachnowicz Icko» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Szachnowicz Icko, zam. tamże. 4893—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6258 wciągnięto:
R. H. A. I.—6258. «Szejn Mejer» w Żołudku, pow. Lidzki. Handel zbożem i surowcami. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel — Szejn Mejer, zam. tamże. 4895—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6220 wciągnięto:
R. H. A. I.—6220. «Szerenblit Rafał» w Michaliskach, pow. Wilejski. Skład apteczny. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel — Szerenblit Rafał, zam. tamże. 4894—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6222 wciągnięto:
R. H. A. I.—6222. «Szumelwicz Chana» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel — Szumelwicz Chana, zam. tamże. 4896—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6223 wciągnięto:
R. H. A. I.—6223. «Wajnsztein Bas-Szewa» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep piwiarnia. Firma istnieje od 1923 r. Właściciel — Wajnsztein Bas-Szewa, zam. tamże. 4897—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6224 wciągnięto:
R. H. A. I.—6224. «Abramowski Zelman» w Sobokach, pow. Lidzki. Sklep spożywczy i żelaza. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Abramowski Zelman, zam. tamże. 4898—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6225 wciągnięto:
R. H. A. I.—6225. «Bengis Szłoma» w Wilnie, ul. Portowa 10. Piwiarnia. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel — Bengis Szłoma, zam. tamże. 4899—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6226 wciągnięto:
R. H. A. I.—6226. «Sadownik Bejrach» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep skór. Firma istnieje od 1924 roku. Właściciel — Sadownik Bejrach, zam. tamże. 4910—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6227 wciągnięto:
R. H. A. I.—6227. «Remz Henia» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Remz Henia, zam. tamże. 4911—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6228 wciągnięto:
R. H. A. I.—6228. «Morduchowicz Szłoma» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep galanterji i manufaktury. Firma istnieje od 1899 roku. Właściciel — Morduchowicz Szłoma, zam. tamże. 4912—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6229 wciągnięto:
R. H. A. I.—6229. «Medliński Hirszt» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep żelaza. Firma istnieje od 1900 roku. Właściciel — Medliński Hirszt, zam. tamże. 4913—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6230 wciągnięto:
R. H. A. I.—6230. «Szyfmanowicz Ela» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep galanterji i manufaktury. Firma istnieje od 1900 roku. Właściciel — Szyfmanowicz Ela, zam. tamże. 4914—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6231 wciągnięto:
R. H. A. I.—6231. «Rubinowicz Fania» w Lidzie, ul. Krzywa 8. Przedmiot — sklep przyborów szklanych. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Rubinowicz Fania, zam. tamże. 4915—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6232 wciągnięto:
R. H. A. I.—6232. «Lewit Jankiel» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep galanterji i manufaktury. Firma istnieje od 1915 roku. Właściciel — Lewit Jankiel, zam. tamże. 4920—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6233 wciągnięto:
R. H. A. I.—6233. «Nochimowicz Ela» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep towarów żelaznych. Firma istnieje od 1917 r. Właściciel — Nochimowicz Ela, zam. tamże. 4919—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6234 wciągnięto:
R. H. A. I.—6234. «Olsztein Szmuel» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep żelaza. Firma istnieje od 1887 roku. Właściciel — Olsztein Szmuel, zam. tamże. 4918—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6235 wciągnięto:
R. H. A. I.—6235. «Pintel Cypa» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep spożywczy i zboża. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel — Pintel Cypa, zam. tamże. 4917—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6236 wciągnięto:
R. H. A. I.—6236. «Remz Pesza» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Remz Pesza, zam. tamże. 4916—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6237 wciągnięto:
R. H. A. I.—6237. «Raduszkowicz Cypa» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1906 roku. Właściciel — Raduszkowicz Cypa, zam. tamże. 4926—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6238 wciągnięto:
R. H. A. I.—6238. «Prussak Gitel» w Wilnie, ul. W. Świętych 21. Sklep ubrań ludowych. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Prussak Gitel, zam. przy ul. Sawicz 16. 4927—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6239 wciągnięto:
R. H. A. I.—6239. «Rozenberg Gita» w Dothinowie, pow. Wilejski. Sklep spożywczy i drobnych towarów. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Rozenberg Gita, zam. tamże. 4930—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6240 wciągnięto:
R. H. A. I.—6240. «Wajsenholz Izaak» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep mięsa. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Izaak, zam. tamże. 4940—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6241 wciągnięto:
R. H. A. I.—6241. «Derewiański Chaim» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny i skór. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Derewiański Chaim, zam. tamże. 4941—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6242 wciągnięto:
R. H. A. I.—6242. «Strelecka Rywa» zmienia się na «Lewin Rywa». Właściciel — Strelecka Rywa wyszła za mąż i obecnie jej nazwisko Lewin. 4942—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6243 wciągnięto:
R. H. A. I.—6243. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6244 wciągnięto:
R. H. A. I.—6244. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6245 wciągnięto:
R. H. A. I.—6245. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6246 wciągnięto:
R. H. A. I.—6246. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6247 wciągnięto:
R. H. A. I.—6247. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6248 wciągnięto:
R. H. A. I.—6248. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6249 wciągnięto:
R. H. A. I.—6249. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6250 wciągnięto:
R. H. A. I.—6250. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6251 wciągnięto:
R. H. A. I.—6251. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 22-III 27 r. pod Nr. 6252 wciągnięto:
R. H. A. I.—6252. «Wajsenholz Asna-Leja» w Krzywiczach, pow. Wilejski. Sklep bławatny i drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Wajsenholz Asna-Leja, zam. tamże. 4939—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 23-III 1927 r. pod Nr. 6247 wciągnięto:
R. H. A. I.—6247. «Morgiewicz Józef» w Sobokach, pow. Lidzki. Sklep spożywczo-kolonialny. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel — Morgiewicz Józef, zam. tamże. 4928—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 23-III 1927 r. pod Nr. 6252 wciągnięto:
R. H. A. I.—6252. «Rybak Wulf» w Wilnie, ul. Zawalna 40. Sklep kolonialny. Firma istnieje od 1925 r. Właściciel — Rybak Wulf, zam. tamże. 4929—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 18-III 1927 roku pod Nr. 6169 wciągnięto:
R. H. A. I.—6169. «Lew Fajwel» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Lew Fajwel, zamieszkały tamże. 4921—IV

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 18-III 1927 r. pod Nr. 6168 wciągnięto:
R. H. A. I.—6168. «Kopelwicz Ciota» w Ossowie, pow. Lidzki. Piwiarnia. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel — Kopelwicz Ciota, zam. tamże. 4922—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 18-III 1927 roku pod Nr. 6167 wciągnięto:
R. H. A. I.—6167. «Koltun Liba» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep spożywczy i kolonialny. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Koltun Liba, zam. tamże. 4923—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 23-III 1927 roku pod Nr. 6253 wciągnięto:
R. H. A. I.—6253. «Srolewicz Icko» w Duńkowiczach. Sklep spożywczy, tytoniowy, bakali, galanterji, żelaza i fajansu. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel — Srolewicz Icko, zam. tamże. 4924—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 23-III 1927 r. pod Nr. 6255 wciągnięto:
R. H. A. I.—6255. «Tarasewicz Michał» w Baksztach, pow. Lidzki. Biuro podań. Firma istnieje od 1925 r. Właściciel — Tarasewicz Michał, zam. tamże. 4925—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 23-III 1927 r. pod Nr. 6245 wciągnięto:
R. H. A. I.—6245. «Lusznicki Newach» w Wasiliszkach, pow. Lidzki. Sklep win, wódek i tytoniu. Firma istnieje od 1922 roku. Właściciel — Lusznicki Newach, zam. tamże. 4934—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 23-III 1927 r. pod Nr. 6244 wciągnięto:
R. H. A. I.—6244. «Lubecki Lejba» w Sobokach. Sklep spożywczy, kolonialny, galanterji, żelaza i manufaktury. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel — Lubecki Lejba, zam. tamże. 4933—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 23-III 1927 r. pod Nr. 6254 wciągnięto:
R. H. A. I.—6254. «Szytko Wincenty» w Sobokach, pow. Lidzki. Karczma. Firma istnieje od 1923 roku. Właściciel — Szytko Wincenty, zam. tamże. 4932—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 23-III 1927 r. pod Nr. 6248 wciągnięto:
R. H. A. I.—6248. «Munwez Barbara» w Wilnie, ul. Zawalna 36. Sklep naczyń. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Munwez Barbara, zam. przy ul. Trockiej 16. 4931—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 18-III 1927 r. pod Nr. 6166 wciągnięto:
R. H. A. I.—6166. «Josel - Chaim Kabak-Fajn» w Iłju, pow. Lidzki. Sklep spożywczy i kolonialny. Firma istnieje od 1888 roku. Właściciel — Josel-Chaim Kabak-Fajn, zam. tamże. 4935—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 18-III 1927 roku pod Nr. 6165 wciągnięto:
R. H. A. I.—6165. «Gordon Gerszon» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep skór i pakul. Firma istnieje od 1920 roku. Właściciel — Gordon Gerszon, zam. tamże. 4936—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 18-III 1927 roku pod Nr. 6164 wciągnięto:
R. H. A. I.—6164. «Glezer Elja» — sklep zegarmistrzowski w Wilnie, ul. Rudnicka 6. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel — Glezer Elja, zam. przy ul. Końskiej 5. 4937—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 18-III 1927 r. pod Nr. 6163 wciągnięto:
R. H. A. I.—6163. «Derewiański Chaim» w Żołudku, pow. Lidzki. Sklep kolonialny i skór. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel — Derewiański Chaim, zam. tamże. 4941—VI

Do Rejestru Handlowego Dział A Sądu Okr. w Wilnie w dn. 18-III 1927 r. pod Nr. 6162 wciągnięto:
R. H. A. I.—6162. «Bez